

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

BIURO i PRZEDSIĘBIORSTWO MELJORACYJNE Na najdogodniejszych warunkach:
INŻYNIERA T. SKORACZEWSKIEGO Warszawa, ul. Mokotowska 59, drenowanie, odwadnianie i nawadnianie pól i łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kanały, regulacje rzek, projekty eksploatacji torfów, analizy gleby, plodozmiany, pom'ary gospodarcze. Kanalizacje i wodociągi gospodarcze.
tel. 252-86. Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.



Aloizy Paszkiewicz,

Radca Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 1 kwietnia 1912 roku. Pogrzeb odbył się w Łódziejach, dnia 3 kwietnia 1912 r., o czem zawiadamia przyjaciół i znajomych

Syn i Rodzina.

Nadzieje...

Dwa miesiące upływa od chwili, kiedy młodzież wiejska zebrała się w Resursie Obywatelskiej w Warszawie, z powodu artykułu p. Kiniorskiego w „Gazecie Rolniczej (№ 51, 52—1911 r.)”, w którym autor dowodzi, że młodzieży tej nie widać na polu pracy społecznej, szczególnie w dziedzinie rolniczej. I dziwna rzecz, że, wobec tak wielkiej troski obecnego pokolenia o przyszłych jego zastępców, ani ojcowie, ani ogół nasz nie zgłębił wyraźnie powodów tego zjawiska, nie odwołał się do głębszego

zbadania tych przyczyn, chociażby nawet przyszło samym Ojcom uderzyć się w piersi i przyznać w duchu, że oni sami nie potrafili wychować tej młodzieży.

Nie mogło być inaczej. Dziedziczność poczucia obowiązków społecznych, pracy, nauki, głębokiej myśli i troski przygotowywania godnych tym zadaniom następców nie leżała w naszej naturze, szczególnie przy dobrobycie... Kto troszczył się o wychowanie dzieci, stosownie do ich psychologii, kto myślał o specjalnem kształceniu wiejskiej młodzieży? Dobrze, jeżeli dzieci, z natury zdolne, korzystały dużo z nauk i, przebywając na szerszym świecie, nabierały samowiedzy o obowiązkach i

zadaniach względem swego społeczeństwa. Działo się tak jedynie tam, gdzie środki materialne były średnie i zmuszały rodziców i dzieci do głębszego zastanawiania się nad życiem. Co innego było w rodzinach dostatnich. Kilka, albo i kilkanaście folwarków nadawały wielką pewność siebie, szczególnie przy jednostronnym zapatrywaniu się rodziców z punktu sobkostwa, materializmu i próżności. Gdy była fortuna, chciało się tytułu, chociażby nawet świeżego, ażeby tylko znaczek ten mógł figurować na drzwiczkach karety, lub na guzikach liberji... Młodzież słyszała w domu wymawiane imiona zdrobniałe z dodaniem tytułów, wraz z bezkrytycznym poglądem na życie tych wielkości rodowych, których księgi życia posiadały częstokroć ciemne karty; imiona te służyły za ideały wyrostkom, myślącym więcej o przyjemnym spędzaniu czasu, aniżeli o nauce i zadaniach społecznych. Weźmy teraz ojców rodzin, którzy własną pracą dorobili się fortun. Zdobycze materialne pochłonięły ich do tego stopnia, że zapomnieli oni o gruntownym wychowaniu dzieci. Wogóle, w klasie wiejskiej z przed pół wieku horyzont wsi dziwnie ograniczał polot życia społecznego; zdarza się to i dzisiaj, lecz stanowczo nie tak często. Poczucie życia społecznego, z jego ideałami narodowymi, zakreśla obecnie coraz szersze kręgi, pobudzając do udziału w życiu społecznym nawet najospalszych egoistów.

Czyż w tego rodzaju warunkach życiowych przeszłego pokolenia mogła wychować się młodzież na taką, jaką pragną ją widzieć ci wszyscy, którzy wychowali się w warunkach korzystniejszych dla ich uspołecznienia i stoją obecnie na czele naszego życia społecznego? Czy możemy wymagać od młodzieży obecnej tego, czego jej

przeszłe pokolenie nie mogło dać, gdyż samo nie rozumiało tych wielkich zadań społecznych?

Na wyżej wspomnianem zebraniu w Resursie, 12 lutego, widzieliśmy przedstawiciela młodzieży polskiej z Poznańskiego, produkt twardej szkoły niemieckiej i tamtejszego życia. Słuszne też było jego spostrzeżenie, wzięte z życia młodzieży polskiej w Poznańskim, gdzie niema scysji między starszymi i młodszymi. „My, młodzi, jesteśmy przejści zupełnym szacunkiem dla starszych i jeżeli pragniemy czegoś, to — wstąpienia w ich ślady. Wy macie dużo ludzi, lecz mało ludzi pracy, pamiętajcie, że stworzenie nieścislej organizacji, to demoralizacja. My, Polacy, jesteśmy mało wyrobieni, drobnostki nie podobają się nam, treści nie rozumiemy” — temi słowy mówił młody prelegent z Poznańskiego.

W odpowiedzi na poglądy tutejszej młodzieży, przekonywał on, że kierunek koła młodzieży w Królestwie powinien być czysto rolniczy, „bo my jesteśmy przede wszystkim rolnikami”, że młodzieży tutejszej nie można porównywać z młodzieżą z Poznańskiego, bo ta ostatnia kształci się u obcych, a tutejsza u siebie... Przedstawiciel młodzieży poznańskiej nawoływał do pracy społecznej, pracy pedagogicznej nad sobą, ze ścisłym doбором ludzi, chociażby z maturą. Pracy, według prelegenta, nie zabraknie, lecz niewiadomo, czy Wam sił wystarczy... Kształćcie się ideowo i społecznie, a nietylko specjalnie, jako rolnicy.

Młody prelegent, przedstawiając moralny wpływ Koła młodzieży polskiej w Poznańskim na swoich członków, wylicza jako potępione przez nie hazard, hulaszczosć, sprzedaż ziemi ojczystej obcym i t. p. Czuć tu dyscyplinę Koła i świadomość jego celów.

Czy te zasady młodzieży poznańskiej będą przykładem

2)

LAWJNA.

Nadszedł wieczór. Słońce opisało krótki i niski łuk zimowy i znikło za górami. Czerwona kula olśniła śnieżne szczyty i oblała je krwią. To też zajaśniały one czerwienią — tem odbiciem słońca z zaświatów, zarumieniły swe turnie wysokie i zmęczone krwawym bojem, uległy, bo wnet zbladły, zciemniały i w mlecznym opalu skonały. Zrobiło się mroźno. Wieczór pograżył świat w absolutnej ciszy. Bez szelestu wykradł się z za gór rywal żywego słońca — martwy księżyc i oblał góry oksydowaniem srebrem.

Kto z mieszkańców północnych stron nie pamięta tej olśniewająco jasnej nocy zimowej, kiedy jest tak widno, że można nawet przeczytać najdrobniejszy druk. Taka to właśnie noc objęła świat po skrzącym się od śniegu dniu. Nad ziemią wysoko, bardzo wysoko widniał ciemny błękit, zmieszany z seledynem, skąpo usiany tu i owdzie migoczącymi gwiazdkami. Nawet wspaniały w zimie i blaskiem swym potężny Orion uległ pełni księżyca, który spokojnie i obojętnie płynął po sklepieniu i oświecał świat martwym, zimnym blaskiem. Góry w wyraźnych konturach odbijały swe śnieżne szaty od niebieskiego tła; — gdzieś tam granatowe załamania ich cieni ostro uwydatniały fantastyczne kolosy, które, jak zakłute, otaczały z trzech stron wioskę Skalden, spoglądając groźnie i tajemniczo na

nizkie domki góralskie, przytulone do dna doliny. Las odbijał się tajemniczą ciemnią i stał nieruchomo. Zdała wyglądać jak otchłań ponura, niezbadana, pełna grozy i tajemniczości. To też wzrok chętnie przenosił się na gromadkę drzew, niedbale rozsypanych wśród wioski, rzucających cienie, zakreślone wyraźnie, łowne, nieruchome i tem właśnie ciemniejsze, że były rozpostarte na białoseledynowym śniegu. Każde drzewo miało swego sobowtóra, tak podobnego do uspiętego pierwowzoru, iż z oddali trudno było odróżnić, co było cieniem, a co przedmiotem. Rzeczywistość zlała się z wyobraźnią i stworzyła świat nowy. Zewsząd zaczęły wydostawać się duchy zmarłych i napawać się przy pogodnym świetle księżyca tym światem, który za ich życia na ziemi był skąpany blaskami słońca. Z mogił cmentarnych, jakby z oddzielnych sypialni wspólnego i wiecznego schroniska, wydostawali się zmarli, przeciągali aleją, przekradali się przez kraty wrót cmentarnych i spieszyli do rodzinnej wioski Skalden, aby w wilję Nowego Roku popatrzeć na życie swych następców.

Wszędzie panował cichy, powłóczysty ruch eflów, zgodny, niczem niezakłócony.

Każdy spieszył do swoich. Zaglądał ciekawie do okien domków z zasypanymi ogródkami, a gdy było widno, wciskał się przez dziurkę od klucza, siadał niewidzialny i cierpliwie słuchał opowiadań swych potomków. Doświadczone są te elfy i dlatego też bardzo wyrozu-

dla tutejszej, to rzecz inna; może być, że to odezwanie się jednego z obecnych, iż młodzież poznańska może być taką, bo jest wychowana u obcych, nie da się u nas zastosować, gdyż młodzież wiejska z Królestwa nietylko u swoich, lecz nigdzie nie uczy się i, zdaje się, że nabita sala Resursy Obywatelskiej nie naliczyłaby wielu, podobnych prelegentowi, a tak licznych w Poznańskim, młodych rolników, posiadających nietylko minimalne wyznaczenie — maturę, lecz i stopnie akademickie. Tam stopień ten stał się nieodzowny dla młodego człowieka, u nas, jak dotąd, jest rzeczą zbytku, lub wypadku rodzinnego...

Cofnijmy się o siedem lat wstecz i przypomnijmy sobie objawy wybujałej wielkości tutejszej młodzieży, nietylko wiejskiej, odzywającej się z pogardą o swoich ojcach. Tak, nie było nawet cieniuchnej nici, któraby łączyła dwa pokolenia w imię wspólnych myśli i ideałów... Może ta młodzież w potępieniu ojców swoich uważała siebie za wielką, a wszystko i wszystkich za karłowate... może to był wynik jakiegoś zamętu, którego nie można nazwać „rewolucją“ bez uwłaczania tej nazwie, ale ta młodzież miała słuszny i uzasadniony żal, że ojcowie nie pragnęli tej chwili, czy też nie rozumieli jej odpowiednio do porywów, jakie ogarnęły młodzież w chwilach strajku szkolnego. Ojcowie stali bezradni wobec hasła ideologii rewolucyjnej, nie nadając konkretnego kierunku w układaniu się tych stosunków, bo nie byli do tego przygotowani, bo porywające hasła zajęły ich miejsce przy synach. Nie było zrównoważenia pojęć z powodu braku wykształcenia i uspołecznienia w pierwszym jego stadium, — rodzinie, a czyż to był pierwszy objaw takiego wzajemnego niepojmowania się? Wrażliwość młodzieńcza nie znajdowała oparcia na obiektywnym poglądzie ojców, dążących wspólnie do ideałów narodowych. Zabrakło ma-

terjału, zrozumiałego tak dobrze dla ojców i synów, w proteście co do szkoły. Psychika społeczeństwa tej chwili, oparta na nerwach i jednostronnym poglądzie, tak starszych jak młodzieży, zachwiała zaufanie do ojców.

Spotykamy się w prasie z głosami oderwanymi, a „Gazeta Rolnicza“ w № 12 uważa, „że sprawa ta została należycie *wyświetlona* i co do strony ogólnej niewiele już nowego *dodaćby się dało* i, zamykając wymianę myśli, nie wątpię, że *niebawem* będą mogli już notować owoce praktyczne tej doniosłej inicjatywy“.

Krótko i węzłowato. Ta wielka i głęboka sprawa, dotycząca udziału młodzieży w życiu społecznym i uznania jej za dojrzałą, została na podobieństwo posiewu ziarna, rozstrzygnięta tak kategorycznie... Rozwiązano ją prawdziwie po polsku, bez uwzględnienia tych wszystkich warunków i okoliczności, nieodłącznych od życia, z którymi musi być połączone wstąpienie młodzieży na arenę społeczną. Życie posuwa się i my do niego musimy się dostrajać, musimy wsłuchiwać się we wszystkie jego wymogi, a nawet nakazy, jeżeli nie chcemy wycofać się z tego koła. Dziwna rzecz, że redakcja „Gazety Rolniczej“, w krótkim swoim dopisku daje tak optymistyczne zamknięcie dyskusji.

Jeżeli porównamy się z Poznańskiem, i jeżeli praca młodzieży w „samokształceniu się“, rozwoju pojęć demokratycznych i równoległym rozwoju ludu, pójdzie szybkim tempem, to owoce tej pracy, na wzór Poznańskiego, możemy ujrzeć za jakie ćwierć wieku. Życie nie stawia tak wielkich kroków, jak tego może pragnąć inicjatywa jednostek. Poznańskie ma powszechne nauczanie od pół wieku, a rozwój życia w kołach rolniczych objawił się dopiero ostatnimi czasy, dzięki jednostkom tej

miała, — nie przeczą, nie przeszkadzają, tylko pobłażliwie kiwają głowami, gdy usłyszą coś niezgodnego z prawdą. Nawet wtedy, gdy ludzie złoszczą się i pienią, elfy nie tracą cierpliwości. „Młodzi są ci, co na tej ziemi mieszkają i dlatego nieomylnymi być nie mogą“. Jednego tylko wymagają duchy — pamięci o przeszłości, bo gdy widzą, że doświadczenia ich ziemskiego życia są mało cenione, mszczą się wówczas okrutnie i gubią nietylko jednostki, rodziny, ale nawet całe narody.

Gdy zaś w domku było już ciemno, zasmucony elf zawisł nad framugą okna, ciekawie rozglądał się po okolicy i z lubością patrzył na nowopowstałe domostwa. Mylne jest mniemanie, że umarli, skostnieśli w swych uczuciach, wrogo odnoszą się do rzeczy nowych. Nie. Lecz muszą oni jednak mieć świadomość, że czyny żywych prowadzą do szczęścia. Ci, co milczą i nie zawsze mogą świat oglądać, spragnieni są wieści o nim. To też, gdy elfy nasycą się widokiem krewnych, schodzą się wówczas do szkolnego gmachu i do kościoła, opowiadają tam szczegóły z życia i później radzą.

Mówią o szkole, która kształci nowe pokolenia i wznosi je na wyższy stopień człowieczeństwa, mówią o wierze w nieśmiertelność, która cechuje głębsze dusze i daje moc w życiu, mówią o wiecznym, niezniszczalnym działaniu każdego dobrego czynu, mówią o młodym życiu, zasobnym w gorącą krew, jędrne ciało, miłujące serce i silną wolę; mówią wreszcie o tych, co na świecie

biorą czynny udział w walce dobra ze złem, na którą one, elfy, tylko biernie i milcząco patrzeć mogą. Radują się, gdy ludzkość, odrodzona, zasobna w nowe siły fizyczne i moralne, podejmuje dawne ich, elfów, hasła i ideały, w imię których walczy i umiera. Myśl, że ich uczucia nie szczyły, nie spopielwały, a znalazły silnych, młodych wyznawców, gotowych do nowych, krwawych ofiar, wzbudza w nich cichy entuzjazm. Spieszą wtedy przez korytarze szkoły, wkraczają do opróżnionych klas, wchodzą na katedry, zwracają się twarzą do pustych ławek szkolnych i zaczynają głościć... Słowa ich choć płyną szepcąc, przenikają przez mury i rozchodzą się po kraju, goreją w sercach, rozpalają mózgi ludzi i płyną już jednolitem echem: „Ojczyzna, nauka, cnota.“ A na katedrach stoją cienie, podobne do zmurszałych, zapomnianych już portretów i mówią coraz głośniejszy, coraz potężniejszy, coraz więcej znany, coraz bardziej droższy, który tętni w uszach ludzi hasłem: „z przeszłości waszej przyszłość wasza będzie“.

(c. d. n.)

Serwin

miary, jak ś. p. Wawrzyniak, Maks. Jackowski i wielu im podobnych.

Czy my mamy takich siewców na zjeżonych rozmaitemi przeszkodami naszych niwach, przy braku wzajemnego pojmowania się i niewyrobienia w sprawach społecznych, przy sobkostwie, próżności i lenistwie do pracy społecznej, to dopiero przyszłość pokaże; będziemy jednak bardzo spóźnieni w porównaniu z Poznańskiem.

Na rezurekcję dzwoni dzwon.

*Na rezurekcję dzwoni dzwon,
uderza spiż w potężny ton,
i bieży w dal, w szeroki świat,
do cichych pól, do sennych chat.*

*—Zbudźcie się, chaty—niewolnice,
z martwych powstanie głosi dzwon;
przyjdą pioruny, błyskawice,
uciążeniu przyjdzie zgon.*

*Wciąż biją dzwony w jeden głos,
a echo gra przez leśny wrzos,
i idzie hen, w szeroki świat,
—do cichych pól, do sennych chat.*

*Zbudźcie się, miasta odrętwiąle,
wynijdzicie z waszych czarnych trumn,
wszak dzwon już głosi świtów chwałę,
i ponie słońce żarem łun.*

*A dzwony wieszczą błyski zórz,
a dzwony biją gromem burz,
dźwięk bieży w dal, w szeroki świat,
do ciemnych miast, do sennych chat.*

*Chaty już budzą się z uspienia,
wesoly, wielki nastał dzień.
Pole się wokół zazielenia,
słońce rozprasza mrok i cień.*

*Ale na miasta nie czas jeszcze,
jeszcze panuje zbrodnia, głód,
i nienawiści płyną dreszcze
poprzez ten ciemny, głodny lud.*

*Dzwoń, dzwonie, dzwoń
przez wodną toń,
Hej, miasta, wsie,
podnieście skroń.*

*Zwiążcie się w krąg
warsztatów, chat,
przez chryzmat mąk—
—wasz będzie świat.*

Domostawa.

Nie kontrolować Zarządu!

Pod takim, bądź co bądź dość oryginalnym hasłem odbyły się w Augustowie w roku b. wybory członków Rady Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zastrzegam zaraz na wstępie, że nie chodzi mi bynajmniej o kwestjonowanie trafności wyniku wyborów: przeciwko nowow wybranym członkom i kandydatom osobiście nic nie mam do powiedzenia, pozatem zaś wybrano ponownie ustępującą Radę w komplecie,—a że, wnosząc ze sprawozdania,—interesy Towarzystwa w roku ubiegłym rozwijały się dość pomyślnie,—spodziewać się należy, iż na przyszłość nie będzie gorzej.

Przy całkowitem jednak zaufaniu, jakie osobiście pokładam w prawości, dobrej woli i uzdolnieniu faktycznych kierowników Towarzystwa, — z całą siłą muszę zaoponować przeciwko ujawnionemu przez większość Ogólnego Zebrania wstrętowi do poddawania czynności Zarządu jakiegokolwiek kontroli. Obawiam się, aby nie posądzono mnie o niewczesny żart,—tak, dziwnymi muszą się wydać ostatnie słowa każdemu, kto ma chociażby elementarne pojęcie o prawach i obowiązkach tak zwanych „Władz“ Towarzystwa P. O., lub każdej innej organizacji współdzielczej. Jednak przebieg debatów, poprzedzających wspomniane wybory i zachowanie się większości zebranych wobec poszczególnych przemówień, niestety, nie pozostawiają wątpliwości co do opinii, panującej u nas w tej kwestji: sama wzmianka o kontrolowaniu Zarządu przez Radę wywołuje oburzenie większości i jest traktowana jako coś nieprzyzwoitego i uwłaczającego Zarządowi.

Gdy referujący wnioski zarządu, kasjer Towarzystwa, p. St., po poleceniu wniosku o ponownym wyborze ustępującej w myśl ustawy Rady, postawił w imieniu Zarządu nadto dwie nowe kandydatury,—a jeden z mówców, p. K., wyraziwszy uznanie dla pożytecznej działalności dotychczasowej Rady, w dalszym ciągu polecał nowopostawionych kandydatów ze względu na to, iż, jako ludzie, posiadający wyższe wykształcenie, łatwiej potrafią orjentować się w księgach i obrotach Towarzystwa i przez to ułatwią Radzie należyte spełnianie włożonego na nią obowiązku kontrolowania czynności Zarządu,—powtórzyły się okrzyki paru osób, jakie już po ogłoszeniu owych niefortunnych „inteligentkich“ kandydatów dały się słyszeć: „nie chcemy, nie chcemy! starych (t. z. zapewne—dawnych) wybrać!“

Gdyby głosy te można położyć tylko na karb specjalnej antypatii wołających do proponowanych kandydatów,—objaw ten byłby pozbawiony jakiegokolwiek ogólniejszego znaczenia. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby w ten sposób chciano tylko zmanifestować bezwzględne zaufanie do ustępujących członków i zaznaczyć, że nowy wpływ inteligencji do Rady, złożonej w ogromnej większości z ludzi, posiadających bardzo niski cenzus naukowy,—jest już zbyt techniczny. Wszak w każdej organizacji współdzielczej należy dążyć przede wszystkim do wytworzenia jak największego grona ludzi, zdolnych do pracy społecznej, do zainteresowania tą pracą jak najszerzych kół; rola inteligencji powinna być tutaj przeważnie pomocnicza: nie upierać się, bądź co bądź, przy zachowaniu kierownictwa w swem ręku, a przeciwnie, dążyć do wyrobienia z pośród warstw, mniej przygotowanych, jak największej ilości jednostek, któreby w każdej chwili mogły zastąpić kierowników,—do tego też dążyć powinni inteligenci, o ile rzeczywiście nie zadowolone swej ambicji, a dobro społeczne mają na względzie. Gdyby więc dało się stwierdzić tak zdrowy kierunek rozwoju w Augustowskim Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowym, byłby to fakt nadzwyczaj pocieszający.

Ale przemówienie następnego zaraz mówcy, p. J., odczuwającego, zdaje się, najlepiej nastrój zebrania, rozwiłało w zupełności te złudzenia. O ile rozwój pod tym względem istnieje, to raczej w kierunku wprost przeciwnym: dążymy do przelania wszelkich praw i obowiązków

Rady, — a może nawet i ogólnego zebrania na jedną, najwyżej kilka jednostek, faktycznie kierujących Towarzystwem. We wspomnianym przemówieniu usłyszeliśmy pomiędzy innymi, ni mniej ni więcej, tylko, że Zarządu zupełnie kontrolować nie trzeba: „Co to za kontrola? — poco kontrola? to nie urzędnicy, żeby ich kontrolować! żadnej kontroli nie trzeba, my im wierzymy!” Słowa te, przyjęte z objawami entuzjazmu przez większość zebranych, — co gorsza nie spotkały się ani z jednym słówkiem repliki ze strony, najbardziej obowiązanej do zaprotestowania, to jest ze strony Zarządu i Rady. I zdawać się mogło, że odtąd Zarząd traci prawo do dzielenia z Radą swej odpowiedzialności za pomyślność interesów Towarzystwa, a Rada zostaje uwolniona od obowiązku współdziałania z Zarządem przez kontrolowanie jego czynności — gdyby nie... prawo obowiązujące, o którym przypomniał zebraniu przewodniczący (ks. kanonik Nowicki).

Daleki jestem od myśli, aby w działalności Zarządu były jakieś niedokładności, wymagające wzmocnionej kontroli; nie wątpię również, że dotychczas Rada zupełnie poważnie traktowała swe obowiązki, a to tembardziej, iż zainteresowany w tej mierze Prezes Zarządu skonstatawał, że Rada w terminach, oznaczonych przez ustawę, sprawdza kasę i rachunkowość i czynność tę stwierdza swymi podpisami. Obawiam się tylko, aby po omawianem zebraniu mniej wyrobieni z pośród członków Rady nie uczuli pokusy uważania tej czynności za pustą formalność, narzuconą im najniesłuszniej przez obowiązującą ustawę. A stać się to może łatwo, gdy chodzi o kontrolowanie ludzi, cieszących się ogólnym zaufaniem i szacunkiem, niemiała wogóle czynność komplikuje się jeszcze przez naturalną zupełnie, choć źle zrozumianą delikatność. Usunąć tę skrupuły najłatwiej mogliby sami członkowie Zarządu, przypominając wahającym się, że, niezależnie od stopnia *osobistego* zaufania, nie mają oni prawa traktować swych obowiązków formalnie, np. poprzestawać na położeniu, gdzie trzeba, podpisów, — bo nie o ich *osobiste* interesy tu chodzi, ale o prawie półmilionowe roczne obroty cudzemi pieniędzmi, których znaczna część nie należy nawet do członków Towarzystwa, a stanowi drobne oszczędności mnóstwa ludzi niezamożnych, powierzone nie pewnym, chociażby najzaufanyszemu jednostkom, a instytucji współdzielczej, jako takiej. Należy również pamiętać, że kontrola nie ma w sobie i mieć nie może nic uchybiającego godności Zarządu, potrzebna jest ona nietylko tam, gdzie można obawiać się jakichś nadużyć lub malwersacji. Bynajmniej, — wszak najbardziej uzdolnione i sumienne, najbardziej „opatrnościowe” jednostki, — jako ludzie, nie mają, bądź co bądź, daru nieomyślności: mogą w najlepszej wierze na tę, lub inną sprawę mieć pogląd niesłuszny, mogą nie posiadać pewnych wiadomości, potrzebnych do trafnego rozstrzygnięcia tej, lub innej kwestji. Przecież istota każdej kooperatywy, czyli organizacji współdzielczej, — jak same te nazwy wskazują, polega właśnie na współdziałaniu, na łączeniu nietylko kapitałów, lecz i sił, uzdolnień i pracy większej ilości jednostek, i w tem leży główna podstawa zaufania, jakie organizacje te wzbudzają. Gdyby pozbawić Towarz. Pożyczkowo-Oszczędnościowe tych cech współdzielczości, stałoby się ono zwyczajnym kantorem bankierskim, z kapitałem udziałowym i zwiększoną odpowiedzialnością majątkową udziałowców.

O ileby większość członków Towarzystwa rzeczywiście uważała taką formą organizacji za odpowiedniejszą dla swych celów, — należałoby zlikwidować istniejącą kooperatywę i zamiast niej założyć dom bankowy, pod firmą tej, lub innej zaufanej jednostki i S-ki. Wtedy wolno byłoby udziałowcom postawić kierowników po za wszelką kontrolą; dopóki jednak mamy do czynienia z organizacją współdzielczą, — a taką jest niewątpliwie Towarz. P.-O., — nawet jednomyślna uchwała wszystkich jego członków nie mogłaby tego uczynić, bo wszelka uchwała najliczniejszego nawet zebrania o tyle tylko ma moc obowiązującą, o ile nie sprzeciwia się prawu. Podług zaś obowiązującej nasze Towarzystwo ustawy (z r. 1905), Rada czuwa nad wykonaniem ustawy, praw, legalnych uchwał Towarzystwa oraz nad całością kapitałów, tak będących jego własnością, jako też mu powierzonych. Pośród innych Rada obowiązana jest sprawdzać co najmniej raz na miesiąc gotowiznę, papiery procentowe i rachunkowość, rozpatrywać proponowane przez Zarząd przepisy, przedstawiać w tym względzie wnioski na ogólnym zebraniu, kontrolować sprawozdanie, księgi i dokumenty i przedstawiać wnioski, dotyczące sprawozdania rocznego (art. 101 i 102). Niewykonywanie tych obowiązków, lub tylko formalne ich wykonywanie niewątpliwie nosiłoby cechy niedbalstwa, przewidzianego w artykułach 100 i 105 Ustawy. Wynika z nich, że za straty, jakie członkowie Rady, lub Zarządu spowodowałiby przez nieprawidłowe czynności *lub niedbalstwo*, odpowiadają oni całym swoim majątkiem, niezależnie od tego, za takie czynności i *niedożór*, o ile istnieje słuszny ku temu powód, — podlegają oni odpowiedzialności kryminalnej. Nie wątpię, że przepisy te dobrze są znane członkom Zarządu i Rady naszego Towarzystwa; pewien jestem również, iż najskrupulatniej spełniają i spełniać będą wszystkie swe, nawet nieprzyjemne i naporóż zbyteczne obowiązki, gdyż tylko wtedy wobec własnego sumienia, zawsze i w każdym wypadku mogą być spokojni, że nie zawiedli zaufania członków Towarzystwa i wszystkich osób, lokujących w niem swe oszczędności. Jeżeli poruszam tutaj całą tę sprawę, to tylko dla tego, że wygłaszanie i milczące nawet akceptowanie wobec audytorjum, złożonego w znacznej części z ludźmi mało uświadomionych, haseł, w rodzaju przemówienia p. J. o zbyteczności wszelkiej kontroli dla Zarządu T. P.-O., ma w sobie wszystkie cechy szkodliwego obalamucania opinii publicznej, i jako takie, ze wszech miar zasługuje na publiczny protest.

Członek Towarzystwa *A. Radliński*.

Scena polska w Suwałkach.

W naszym mieście, gdzie ludność polska jest mniej zamożna, a na ulicy językiem, wszechwładnie panującym, jest język nam obcy, żywe słowo polskie, głoszone ze sceny, nie może być sprawą drugo- lub trzeciorzędną, lecz powinno mieć dla nas wielkie znaczenie, jak w każdym mieście, leżącym na rubieży. Ze wszystkich gubernjalnych miast Królestwa fala litwacka najsilniej załaziła Suwałki, i z tego powodu należą one do tego typu miast, które nie robią wrażenia swojskiego. Charakterystyczną cechą naszego miasta będzie jego bezbarwność pod każdym wzglę-

dem, a więc i społeczno-towarzyskim. Niebywała wprost ospałość w dziejach Suwałk tłomaczy się przede wszystkim brakiem odpowiedniej sceny polskiej, któraby mogła orzeźwiająco wpływać na nas, zdolnych tylko do narzekania na nudy, plotki i senność duchową.

Teatr przestał być miejscem rozrywki lekkiej, gdyż zakreślił szersze koła: uczy myśleć, patrzeć, krytycznie zapatrywać się, wzrusza nas obrazami, wziętymi z życia przeszłości i czasów współczesnych.

Żaden kinematograf, ani kabaret nie zdoła wydobyć z człowieka tak czystego, szczerego śmiechu, jak prawdziwa sztuka, pielęgnująca głęboką myśl, żywe uczucie i zdrowy humor. Teatr, przedstawiając w najrozmaitszych formach życie, pobudza nas do niego, czego dowodem były przedstawienia trupy p. Siennickiej, cieszące się dużym powodzeniem. Żaden z widzów nie opuszczał sali obojętnie, a przecież grane sztuki nie były wybrane szczęśliwie.

Znaczenie teatru polskiego w Suwałkach jest naogół niedoceniane. Inteligencja nasza urządza od czasu do czasu amatorskie przedstawienia, ale dość bezładnie i bez jasno określonego celu, mieszczaństwo zaś jest na nie zupełnie obojętne, albo je bojkotuje, uważając za „pańskie zabawy”. Sztuki są wybierane dla przesubtelniejszych umysłów, które delektują się głęboko obmyślanymi scenami i dziwią się, że krawiec nie podziela ani zapła, ani też odczuwa wywołanego nastroju.

Na kolacyjkach po przedstawieniu, przy czarnej kawie z likierami krytykuje się obojętność mieszcuchów i wzrusza się pogardliwie ramionami, gdy ktoś zrobi uwagę, że nie tylko arystokracja odczuwa potrzeby kulturalne, dodając lekceważącym tonem: „oni nie dorosli do sztuki”. Rzeczywiście nie dorosli, ale do takiej, jaka wam daje „nastroje”. Nasze amatorskie przedstawienia nie są ciekawe, gdyż dają przeważnie rzeczy mało popularne, lub płytkie, bezsensowne jednoaktówki, które są nudne i nie warte zachodu i pracy. Scenę polską w Suwałkach trzeba podnieść, uszlachetnić, ustalić i uprzystępnąć szerokim masom *przez obniżenie cen biletów!* Nad tem może pracować tylko „Towarzystwo miłośników sceny,” którego brak tak odczuwamy! Ono tylko będzie mogło zaangażować stałego, fachowego artystę do reżyserowania sztuk, który podniesie scenę polską w naszym mieście do poziomu, zadawalniającego szerszy ogół. Towarzystwo takie, o niskiej składce rocznej, oparte na demokratycznej i to szeroko demokratycznej zasadzie, wzniesi nowe życie i pomoże wreszcie zjednoczyć społeczeństwo suwalskie, tak strasznie dotychczas kastowe. Stwórzmy więc w Suwałkach teatr *ludowy*, a znajdziemy napewno miłośników sceny wśród każdej sfery.

Jurjan.

Z RÓŻNYCH STRON.

Sprawa Leo Belmonta. Izba Sądowna Warszawska rozpatrywała sprawę redaktora „Wolnego Słowa”, p. Leo Belmonta, oskarżonego o obrazę Majestatu w artykule w „Wolnym Słowie”. Na mocy wyroku, Belmont został skazany na 1 rok twierdzy.

Po złożeniu kaucji, w sumie 1000 rb., skazany został na wolności.

Jubileusz Hazimierza Tetmajera. W ubiegły czwartek obchodzono w Warszawie 25-letni jubileusz działalności literackiej Kazimierza Tetmajera. W Teatrze Wielkim odegrano 4-aktowy dramat jubilat, p. t. „Zawisza Czarny”. Po każdym akcie publiczność da-

rzyła autora rześnistymi oklaskami. Po przedstawieniu, w salonach hotelu „Bristol”, odbyła się uczta na cześć jubilat.

Treść № VI (63) „Steru”: Przepowiednie Krasińskiego. Do kobiety (wiersz) Zygmunta Krasińskiego. Dookoła książki—Gabrieli Zapolskiej. Nie czternastka lecz siódemka—Rom. Baudouin de Courtenay. Rozwój akcji o wyborcze prawa kobiet. W sprawie służby domowej u nas T. M. Projekty wystaw pracy kobiet. Impresja z powodu sztuki Zapolskiej „Kobieta bez skazy”. Na straż S. J. M.—M. p. Sprawa kobieca w pismach prowincjonalnych. Kobieta w domu i w zawodowej pracy. Echa. Przypomnienie. Książki, nadesłane do Redakcji. Odpowiedzi Redakcji. Od Administracji. —Ogłoszenia.

ECHA POLITYCZNE.

Powstanie w Meksyku. Miasto Meksyk jest ze wszystkich stron otoczone przez powstańców. Komunikacja z miastem przerwana. Rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwzięje energiczne środki w Meksyku przeciwko powstańcom.

Londyn. Około 20 tys. górników powróciło do pracy.

Izba gmin odrzuciła większością głosów projekt udzielenia kobietom praw wyborczych.

Nowy Jork. Zastrejkowały wszystkie kopalnie węgla.

Lizbona. W Braganza wybuchły poważne rozruchy pomiędzy studentami i mieszczaństwem.

Paryż. Parlament przyjął projekt prawa, dotyczący 8-godzinnego dnia roboczego w kopalniach.

Sułtan marokański zdecydował się podpisać umowę, ustanawiającą protektorat Francji nad Marokiem.

Wojna włosko-turecka. Najbliższym jakoby celem Włoch ma być obsadzenie Duary, aby uniemożliwić kontrabandę wojenną z Tunisu; flota zaś ma zająć jedną z wysp na morzu Egejskim, aby przerwać komunikację między Konstantynopolem i Trypolisem.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś, d. 5 kwietnia, pogadanki nie będzie. Wobec tego, że odczyty z dziedziny higieny są rzadko wygłaszane w naszym mieście, zwracamy uwagę publiczności na pogadankę, którą wygłosi d-r M. Nieciński w piątek, dnia 12 kwietnia, na temat „Środki zapobiegawcze przeciwko chorobom zakaźnym”.

— Z powodu świąt wielkanocnych Czytelnia Naukowa będzie zamknięta od Wielkiego Piątku do wtorku włącznie.

Z Tow. Kred. Ziemskiego. W dniu 16 b. m. odbędą się wybory na Członków Władz Tow. Kred. Ziemskiego w Suwałkach. Wyborom będzie przewodniczył p. Joachim Gallera z Szaudyniszek.

Z Towarzystwa Rolniczego. Ogólne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego odbędzie się w dniu 17 kwietnia i rozpocznie się punktualnie o godz. 10-ej rano. Na ogólnym zebraniu inż. Turczynowicz wygłosi referat o meljoracjach łąk.

— Departament Rolnictwa przyznał na rzecz Suw. Tow. Rolniczego na stację doświadczalną w gub. suwalskiej zapomogę, w sumie 2000 rb. jednorazowej pomocy, oraz 2000 rb. rocznej dopłaty do wydatków na ten cel Towarzystwa. Ziemię pod stację doświadczalną ofiarował p. Wodzyński z Promiezia.

— Ogrodnik, p. Adamowski, z przyczyny, nieznannej Radzie, w ostatniej chwili odmówił swego przyjazdu, wobec czego Rada czyni starania, by miejsce jego zastąpił kto inny.

— Na listopad projektuje się otwarcie w Suwałkach kursów rolnych z laskawym współudziałem pp. Turczynowicza, Piątkowskiego i innych.

Ze Straży Ogniovej Ochotniczej. 31 marca odbyło się ogólne zgromadzenie czynnych członków Straży, w celu zatwierdzenia budżetu wydatków i zaprojektowania nowego bilansu, oraz rozpatrzenia spraw stowarzyszenia. Straż, licznie zebrana, wysłuchała sprawozdania za 1911 r. i wyraziła podziękowanie Radzie, oraz prezesowi, p. Raykowskiemu, za energiczne i gorliwe zajmowania się sprawami Straży.

Następnie uchwalono składki na kasę zapomogową strażacką oraz wyrażono życzenie założenia przy Straży biblioteki i urządzania odczytów dla Straży, w zakresie jej specjalności.

Po przeczytaniu sprawozdania, zebrani, na wniosek prezesa Raykowskiego, uchwalili podziękować za życzliwość dla spraw Straży i przedstawić do Cesarskiego Tow. Straży Ogniovej swoje życzenie o przyznanie p. Prezydentowi oznaki honorowej.

Podziękowanie. Rada Opiekuńcza Szkoły Handlowej niniejszem składa podziękowanie p. Sternowi, właścicielowi kinematografu „Momus”, za urządzone na rzecz Szkoły przedstawienie kinematograficzne.

Ferje sądowe. Sąd Okręgowy Suwalski przerwał czynności na czas świąt od Wielkiego Czwartku do przewodniej niedzieli.

Licytacja. Dnia 23 kwietnia w magistracie suwalskim odbędzie się licytacja na wydzierżawienie miejskiego bagna-łąki „Suchary” dla eksploatacji torfu i zbioru siana, od sumy 277 rb. 8 k., za lato, roku bieżącego.

Z lombardu. W dniu 18 kwietnia odbędzie się w magistracie miejskim licytacja rzeczy, zastawionych w lombardzie, a nie wykupionych w określonym terminie.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Urzednicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Tadeusz Barszczewski—25 k., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Tow. Wzajemnego Kredytu—1000 rb., T-wo Poż.-Oszczędnościowe—60 rb.; pp. Jakubowska—25 rb., Oyrzanowski—20 rb., St. Baliński—1 rb. 50 k., J. Barański—1 rb., J. Buła—1 rb., P. Chrostek—1 rb. M. Górnicka—1 rb., M. Jarmołowicz—1 rb., L. Kuczewski—1 rb. 50 k., Cz. Przybyszewski—1 rb. 50 k., ks. Staniewicz—50 k., M. Taratuta—1 rb., M. Zielonka—50 k., L. Szaniawski—4 rb., Zarembowie—6 rb., bezimiennie—6 rb. 90 k.

Zamiast biletów na obchód Krasińskiego pp. Medardowie Komarowie—50 rb.

Zamiast powinszowań wielkanocnych pp. A. Narbutt—1 rb., W. Karalus—1 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych pp. Józefostwo Olszewscy—1 rb. 50 k., Władysławostwo Staniszewscy—2 rb., Janostwo Konopkowie—1 rb., Michał Turowicz—50 k.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań wielkanocnych pp. Gustawostwo Zabłoccy—3 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Z. Bieñkowska—1 rb. 50 k., N. Grodzka—1 rb. 50 k., J. Kuncowa—1 rb., St. Jastrzębska—60 k., bezimiennie—40 k.

Na kasę zapomogową Straży Ogniovej.

Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych p. A. Raykowski—5 rb.

Na Towarzystwo Dobroczyńności.

P. Raykowski—1 rb.

Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych pp. S. Bieñkowsky—3 rb.

Ogłoszenia.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nietylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popekaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszczce, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta

na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

„JUTRZENKA“

Dwutygodnik ilustrowany, popularno-naukowy.

Wielkie zainteresowanie się taniem, popularno-naukowym pismem, przeznaczonem dla szerzenia oświaty wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, w ciągu jednego roku istnienia, dodało nam bodźca, byśmy tę ciężką pracę oświatową nadal podjęli.

Cena Jutrzenki z przesyłką rocznie rb. 2, półrocznie rb. 1, kwartalnie 50 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Szopena № 14 m. 19

Filje: w Częstochowie, II Aleja № 40 m. 22;—w Łodzi p. Żółtowski „Promień” Piotrkowska 81; p. Gembałski Piotrkowska 21; w Lublinie p. Poniatowski „Praca” Krakowskie-Przedmieście.

Biuro Komisowe przy T. Rolniczem

poleca Sz. Odbiorcom

KAINIT oraz SOLE POTASOWE, 30 i 40-procentowe.

Na składzie w Suwałkach i Wyłkowyszkach stały zapas Oferty po najniższych cenach odwrotną pocztą.

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM. KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiełem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomódz tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czego lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrow. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.



Ażeby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

ZARZĄD

Warsz. T-wa Wzajemnego Ubezpieczenia od
ognia ruchomości rolnych

„SNOP“

na zasadzie § 45 Ustawy, zaprasza Członków na Zebranie gubernjalne, w gmachu T-wa Kredytowego Ziemińskiego w Suwałkach, na dzień 4 (17) kwietnia b. r. o g. 3 po południu, celem wyboru Przedstawicieli z gub. Suwalskiej na następne trzecie 1912—1915 r.

Z powodu zmiany interesu w fabryce Antoniego Balano w Suwałkach, **WYPRZEDAJĄ SIĘ POMNIKI** niżej kosztu, za gotówkę, lub za poręczeniem wekslowem. Wiadomość na miejscu, od godz. 10 rano do g. 6 po południu.

DZIERŻAWA

kilku folwarków, od 200 – 600 morgów, do oddania zaraz z inwentarzem. Informacji udziela Główny Zarząd dóbr Gielgudyszki, p. Szaki, gub. Suwalska.